



65 rocznica ślubu jest określana jako żelazna. I właśnie taką obchodzili Państwo Eugenia i Alfred Joniec z Bukowca. Takiego jubileuszu nie spotyka się codziennie. Uroczystości i wspólne świętowanie z rodziną rozpoczęto od uczestniczenia we mszy św., którą odprawił w kościele parafialnym pw. NMP Królowej Polski w Bukowcu ks. Tadeusz Chamier Ciemiński.

W świątyni miało miejsce odnowienie ślubów jak również jubilanci otrzymali życzenia zarówno od ks. Tadeusza, ks. biskupa Ryszarda Kasyny jak i od władz gminy. Uroczystości rodzinne miały miejsce w miejscowej restauracji. Taka okazja do spotkań rodzinnych nie zdarza się często.

Eugenia i Alfred Joniec mieszkają w Bukowcu. Ślub cywilny zawarli 15 sierpnia 1951 r. w Bukowcu a kościelny 16 sierpnia 1951 r. w Przysiersku. Pani Eugenia, z domu Bonna pochodzi z rodziny robotniczo-chłopskiej z Przysierska. W rodzinie było 6 rodzeństwa. Jubilat pochodzi z Katowic. Jego ojciec był piekarzem, właścicielem piekarni. W czasie II wojny światowej otrzymali koncesję na wypiek chleba, który Polacy otrzymywali na kartki. Alfred pomagał w tejże piekarni przez 7 lat. Do roku 1944 uczęszczał do niemieckiej Szkoły Powszechnej. Szkołę średnią w zawodzie piekarza ukończył w Mysłowicach.

Jak się poznali?

Siostra kolegi jubilata, ślązaczka, wyszła za mąż za rodowitego człowieka z Przysierska. Zauroczona miejscem i okolicą w której zamieszkała, zaprosiła Alfreda z matką do swojej miejscowości na wypoczynek zaznaczając, że tutaj na Pomorzu jest bardzo ładnie.

Jubilat przyjechał do państwa Kierzkowskich z mamą i jej mężem. Podczas pobytu w Przysiersku poznał Panią Eugenię w sobie tylko znanych okolicznościach. Młodzi prowadzili ze sobą korespondencję listowną i odwiedzali się nawzajem.

W narzeczeństwie wytrwali 6 lat. W roku 1949 jubilat odbywał służbę w organizacji Służba Polsce. Przez 6 miesięcy pracował w Warszawie przy odgruzowywaniu stolicy. Pomagał również przy trasie WZ a także przy kolumnie Zygmunta Augusta. Jubilat w latach 1951-1953 odbywał służbę wojskową w Jarosławcu jako żołnierz-górnik.

Ślub zawarli w czasie, kiedy pan Alfred właśnie przebywał w wojsku.

Jubilatka nie mogła uczęszczać do szkoły. Przez cały okres wojny przebywała z rodziną w Przysiersku. Po wojnie wraz z koleżankami pomagała u gospodarzy, aby zarobić na życie. I zaraz po wojnie doszło do spotkania z przyszłym mężem.

Wesele miało miejsce w Przysiersku w domu u siostry jubilatki i jak podkreślają jubilaci było bardzo duże.

Kiedy jubilat był w wojsku urodził się im syn, a po powrocie kolejny. Po wojsku przez miesiąc mieszkał w Katowicach aby przybyć następnie do Przysierska. Tutaj w jednym pokoju żyli z całą rodziną przez 15 lat. W roku 1968 dzięki prezesowi GS-u otrzymali mieszkanie w Bukowcu. Pan Alfred od 1954 r. pracował w Gminnej Spółdzielni aż do roku 1990 na stanowisku księgowego. Na emeryturze jest od rok 1991.

Jego pasją było uprawianie sportu i to zarówno piłki nożnej, hokeja na lodzie, lekkiej atletyki i tenisa stołowego. W tenisa stołowego grał jeszcze kilka lat temu w trakcie Turnieju Tenisa Stołowego im. Andrzeja Jońca w Pruszczu. Jak sam mówi, jak na Ślązaka przystało zajmował się także gołębiami pocztowymi a miał ich 200.

Swoją pasją grania w tenisa zaraził swoje dzieci. Wiele lat wstecz wraz z córką zajął VI miejsce na Mistrzostwach Polski. Grał przez 50 lat ! Kiedy mieszkał w Przysiersku założył drużynę piłkarską, był prezesem Ludowego Zespołu Sportowego. Jak wspomina, na mecze zawodnicy często jeździli po prostu rowerami.

To dzięki niemu powstało tutaj boisko sportowe. Teraz znajduje się tam nowoczesny orlik.

Kiedy był pracownikiem Gminnej Spółdzielni uprawiał skoki wzwyż a jego rekord to 1,83 m. Za swoje zasługi na rzecz rozwoju sportu otrzymał brązową, srebrną i złotą odznakę LZS.

W swej firmie był nie tylko księgowym, ale również przewodniczącym rady zakładowej. Prowadził też bibliotekę w GS-ie, był komendantem Obrony Cywilnej w Bukowcu i przewodniczącym oddziału PCK, przy swoim zakładzie. Do dzisiaj zbiera znaczki, monety, książki, płyty winylowe. No i lubi słuchać jazzu. Nigdy w życiu nie miał auta, jeździł cały czas rowerem.

Pani Eugenia cały czas zajmowała się dziećmi a było ich dziewięcioro. 5 chłopców i 4 dziewczynki. Z tych dziewięciu nie żyje dziewczynka i Andrzej, nauczyciel wychowania fizycznego w Gimnazjum nr 2 w Świeciu. To jego imieniem co roku odbywa się turniej tenisowy w Pruszczu. Mają 19 wnuków, 16 prawnuków i jak powiadają z uśmiechem dwójka jest w drodze! Jubilatka nadal zajmuje się wnukami i prawnukami, którzy chętnie do dziadków zaglądają. Pani Eugenia robi nadal serwetki na drutach, szydełkiem. Bardzo uwielbia kwiaty, zarówno w domu jak i w ogródku. Zbiera figurki słoni, na szczęście. Ma ich około 50 sztuk.

Recepta na szczęście

- Trzeba żyć w zgodzie, spać ze sobą razem a nie osobno, kochać się jakby to byłby dopiero kolejny dzień po ślubie no i oczywiście szanować się nawzajem - mówią jubilaci. - To, że Bóg dał nam takie piękne, długie życie zawdzięczamy też naszym dzieciom, wnukom i prawnukom. My ich kochamy a oni nas- dodają z uśmiechem.

Wnuki o dziadkach

Nie sposób było zapytać wszystkich wnuków, więc poprosiliśmy o wypowiedź Jagodę i Karola. - Bardzo dobrze wspominamy czasy z dzieciństwa, jak odwiedzaliśmy dziadków- mówią Jagoda i Karol. - Mieli tyle fajnych, różnych zwierzaków, m.in. króliki dla których zrywaliśmy pożywienie. Fascynowało i do dzisiaj fascynuje zbieractwo monet przez dziadka, płyty, znaczki. On nas uczył grać w szachy. Wciągał wszystkich po kolei i зараżał grą w tenisa stołowego. Takich pięknych chwil się nie zapomina - dodają.

KP

*„Czas Świecia”, 9 wrzesień 2016r.*

Obrazki galerii:







